

Sis

Serwis Informacyjny Solidarności

NR 1 (309)
4 stycznia 2013

Nowy Rok

Mijający rok uświadomił nam, że musimy liczyć przede wszystkim na siebie. Jesteśmy największą zorganizowaną grupą ludzi w Polsce. Sprawną, niezależną materialnie i z solidnym zapleczem merytorycznym.

Jako jedyni jesteśmy w stanie w ciągu 2-3 dni zorganizować w dowolnym miejscu w kraju kilkunastotysięczną manifestację. Nie boimy się konsekwencji i jesteśmy gotowi je ponosić.

Ale to za mało. Po przeciwnej stronie mamy koalicję władzy, rząd, premiera, prezydenta, cały aparat państwa i nieograniczone pieniądze. Stąd arogancja i „nieomyślność” naszej władzy. Mamy też neoliberalną chorobę, która wygenerowała w naszym kraju XIX-wieczny kapitalizm. Skutek? Coraz bogatsi przedsiębiorcy i coraz większe bezrobocie, bieda i wykluczenie. Tylko w ubiegłym roku mieliśmy 700 tys. niedożywionych dzieci.

Ani władza ani przedsiębiorcy sami się nie zmieniają. I nie zmieni ich bierne polskie społeczeństwo. Zmieniają ich związki zawodowe, jeśli będą silniejsze. Bogactwo zachodniej Europy rosło przy potęgze związków zawodowych, które wymusiły bardziej sprawiedliwy podział zysków. Biznes jest leniwy. Chce jak najwięcej jak najniższym kosztem. Tylko siła zorganizowanych pracowników i presja płacowa może ich zmienić, wymuszając na nich coraz lepsze zarządzanie, inwestycje w nowoczesne technologie i lepsze warunki pracy. To nasz cel!

Sukces w KHS



Dzięki naciskom podkarpackiej "Solidarności" ponad 700 pracowników Krośnieńskiej Huty Szkła otrzymało umowy na czas nieokreślony.

Sąd ogłosił upadłość likwidacyjną KHS w marcu 2009 r. Syndyk przeprowadził w firmie restrukturyzację, m.in. sprzedał niektóre nieruchomości należące do KHS i utrzymał produkcję na dobrym poziomie. W tej chwili w zakładzie jest zatrudnionych około 2 tys. osób.

Pracownicy byli zatrudniani w fabryce wyłącznie na umowy na czas określony. Ponieważ termin kolejnych umów mijał po koniec grudnia 2012, dyrektor generalny oraz syndyk podjęli próbę ominięcia prawa, art. 21 1 Kodeksu pracy. Zdecydowali, że pracownicy huty przez

miesiąc pozostaną bez zatrudnienia, a w lutym zostaną po raz kolejny zatrudnieni na dotychczasowych etatach w firmie. Syndyk tłumaczył, że nie chce stałych umów ze względu na niepewność produkcji i koszty ewentualnych zwolnień, gdyby sytuacja huty się pogorszyła.

Na takie rozwiązanie nie zgodziła się "Solidarność".

Dzięki naciskom NSZZ "Solidarność" ponad 700 osób, czyli wszyscy pracownicy zatrudnieni przy produkcji otrzymali umowy na czas nieokreślony

– Dyrektorka PUP Regina Chrzanoska zwróciła uwagę pracodawcy na naruszenie kodeksu

pracy tego rodzaju praktykami, a my zagroziliśmy skierowaniem sprawy do prokuratury – mówi Tadeusz Majchrowicz, szef regionalnej „Solidarności”, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej – To spowodowało, że pracodawca zatrudnionym na wydziale, gdzie jest pewność, że będą zamówienia, przedstawił umowy na czas nieokreślony.

– Nadal będziemy walczyć o ludzi pracy, o ich godność, nie przejmujemy się tym, co kto mówi – mówi Majchrowicz – Branżowe związki akceptują wszystko, co dyrekcja sobie zażyczy, a nawet jeśli narusza prawo. Teraz, gdy doprowadziliśmy do stałych umów dla części załogi, wskazując, że zmuszenie ludzi do pójścia na czasowy zasiłek jest naruszeniem prawa, koledzy ze związków branżowych mówią: Jaka Solidarność? Dyrekcja musiała tak zrobić, bo zmusza ją do tego prawo!... To bzdura, fakty przemawiają za nami: nie musiała, wymusiliśmy to na niej. To dzięki Solidarności udaje się cokolwiek wywalczyć.

Krośnieńskie Huty Szkła Krosno są jednym z największych producentów szkła gospodarczego w Polsce. W połowie stycznia odbędzie się drugi przetarg na KHS. Pierwszy nie doszedł do skutku, bo nie zgłosił się nikt chętny.

2013

Rok Powstania Styczniowego

Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ "Solidarność" ogłosił rok 2013 Rokiem Powstania Styczniowego.

150 lat temu wybuchło najdłuższe ze wszystkich powstań polskich, skierowane przeciwko jednemu z zaborców – Imperium Rosyjskiemu. Ogłoszone manifestem 22 stycznia 1863 wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, spowodowane narastającym rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu. Powstanie wybuchło w Królestwie Polskim. Zasięgiem objęto tylko zabór rosyjski: Królestwo Polskie oraz ziemie zabrane – Litwę, Białoruś i część Ukrainy. Trwało do jesieni 1864 roku.

Było największym polskim powstaniem narodowym. Miało charakter wojny partyzanckiej, w której stoczono ok. 1200 bitew i potyczek. Mimo początkowych sukcesów zakończyło się klęską powstańców, z których kilkadziesiąt tysięcy zostało zabitych w walkach, blisko 1 tys. straconych, ok. 38 tys. skazanych na katorgę lub zesłanych na Syberię, a ok. 10 tys. wyemigrowało.

Po upadku powstania Kraj i Litwa pogrzyżyły się w żałobie narodowej. Skonfiskowano ok. 1600 majątków ziemskich i roz-



poczęto intensywną rusyfikację ziem polskich. Po stłumieniu powstania znaczna część społeczeństwa Królestwa i Litwy uznała dalszą walkę zbrojną z zaborcą rosyjskim za bezcelową i zwróciła się ku pracy organicznej.

WYWIAD

Solidarność wróciła do gry

Rozmowa z Piotrem Dudą, przewodniczącym Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność"

Od początku nowego roku ruszyło stopniowe wydłużanie wieku emerytalnego. Rząd zapowiada zmiany w kodeksie pracy, które „Solidarność” nazywa przerzucaniem kosztów kryzysu na pracowników. Rośnie bezrobocie, za nim bieda i wykluczenie, a wielu ekonomistów mówi o co najmniej trzech latach recesji i stagnacji. Trzeba przyznać panie przewodniczący, że po sylwestrowej nocy to mało optymistyczny początek.

Jeśli ktoś spodziewał się innego, był naiwny, chociaż ja nie jestem zwolennikiem zasady – im gorzej, tym lepiej, bo tracą na tym przede wszystkim pracownicy i ich rodziny. Ale to się przecież nie wzięło znikąd. Bo jeśli nic się nie robi, pozoruje się reformy, zadłuża się kraj na niespotykaną skalę, a rozwiązywanie realnych problemów zastępuje PR-em, katastrofa jest tylko kwestią czasu. Premier jak w obrazek zapatrzony jest w swojego ministra finansów, mistrza kreatywnej księgowości. Do tego są aroganci i przekonani o swej nieomyślności. Z takiego układu nie może wyjść nic dobrego i dzisiaj mamy tego efekty. Dlatego jak mantrę powtarzam przy każdej okazji – ten rząd musi odejść.

O rządzie może za chwilę. Co pana zdaniem było najważniejszym wydarzeniem minionego roku.

Trochę inaczej postawiłbym to pytanie. Co miało największy wpływ na wydarzenia ubiegłego roku. I tu odpowiedź jest jednoznaczna – brak dialogu. Większość zdarzeń nie miałyby miejsca, gdyby pomiędzy władzą i społeczeństwem istniał realny dialog. Gdyby był dialog, nie byłoby batalii o podniesienie płacy minimalnej, walki z wydłużeniem wieku emerytalnego, nowelizacją ustawy o zgromadzeniach, kampanii przeciwko umowom śmieciowym. Gdyby z nami rozmawiano, nie musielibyśmy

robić referendum emerytalnego, organizować protestów, emerytalnych miasteczek, itd. I pod tym względem to najgorszy rząd od 1989 r. Nawet z rządem Millera rozmawiało się lepiej. Dzisiaj to jest fikcja. Fasada.

Mało prawdopodobne, aby to się szybko zmieniło.

Oczywiście, czeka nas długi marsz, krew, pot i łzy. Dialog na rządzie trzeba wymusić. Trzeba doprowadzić do sytuacji, aby rządzącym nawet do głowy nie przyszło wprowadzać coś bez konsultacji ze społeczeństwem. Dlatego musimy budować swoją siłę. Przeciwko nam jest cała potęga państwa. Większość koalicyjna w Sejmie, Senacie, prezydent, rząd, premier, cały aparat państwa i nieograniczone pieniądze. Ale nas jest dużo. Coraz więcej. Jesteśmy dobrze zorganizowani, niezależni, mamy solidne zaplecze materialne, a co najważniejsze – to my mamy rację. Dlatego – i tak wygramy...!

Tej siły przy wydłużaniu wieku emerytalnego zabrakło.

Byliśmy praktycznie jedyni, którzy się temu czynnie przeciwstawili. A przecież sprawa dotyczy nie nas, ale ponad 15 mln ubezpieczonych. Podjęliśmy inicjatywę wniosku obywatelskiego o przeprowadzenie referendum, zebraliśmy ponad 2 miliony podpisów, przeprowadziliśmy skuteczną debatę w Sejmie pokazując, że mamy solidne zaplecze eksperckie. Jednak, gdy trzeba było protestować i wzywaliśmy społeczeństwo na manifestację, do Warszawy przyjechaliśmy sami. Dlatego musimy liczyć przede wszystkim na siebie.

...i o. Tadeusza Rydzyka, i prezesa Jarosława Kaczyńskiego...

Jeśli będą realizowali nasze cele, będziemy z nimi współpracować. I nie tylko z nimi. Z Solidarną Polską, SLD i każ-

dym, który będzie pomagał nam realizować interesy pracownicze i społeczne. Nawet z rządem. Zresztą spotykałem się z premierem, przekazałem mu nasze projekty ustaw, a niedługo spotkam się w wicepremierem Januszem Piechocińskim. Ale to nie oznacza, że jesteśmy od kogoś zależni. Wręcz przeciwnie.

I co to da?

Rząd wskazał nam, że nasze miejsce jest na ulicy. Trudno, będziemy korzystać z ulicy, ale zawsze jesteśmy otwarci na dialog. Najtrudniejsze problemy, a tych jest coraz więcej, powinno się rozwiązywać przy stole. Tylko, że do tanga trzeba dwojga.

Co dla przeciętnego pracownika spowodują ewentualne zmiany w kodeksie pracy?

Tak jak w pierwszej fali kryzysu przerzucą koszty recesji na pracowników. Pracownika naszej można zwalniać z dnia na dzień, zatrudniać na jakieś dziwne śmieciowe kontrakty, „orać” nim po kilkanaście godzin dziennie, a w listopadzie wysłać na miesiąc bezpłatnego. A przedsiębiorcy z roku na rok notują coraz większe zyski, które zamiast inwestować w gospodarkę, zamrozili na kontach. Mamy XIX wieczny kapitalizm i neoliberalną chorobę, z którą trzeba walczyć każdymi dostępnymi środkami. Musimy zrozumieć, że tylko zorganizowani pracownicy są w stanie się temu przeciwstawić. Związki zawodowe to jedyny ratunek, bo przedsiębiorcy sami się nie zmienią. Niczego sami nie oddadzą. Trzeba im to wydrzeć. Inaczej będziemy mieli drugie Chiny, jeśli już nie mamy. A tak właściwie, co tam Chiny. Duże korporacje zaczynają spoglądać w kierunku Korei Północnej, bo chiński pracownik wydaje im się już za drogi.



To mocne słowa. Czy nie za mocne?

Prawdziwe. „Solidarność” wróciła do gry, ale nic nie jest dane nam raz na zawsze. Każdy z członków „Solidarności” musi sobie uświadomić, że drugiej szansy możemy już nie mieć. Jeśli chcemy skutecznie zmieniać naszą pracowniczą rzeczywistość, każdy musi wziąć się ostro do roboty. Szczególnie dotyczy to naszych działaczy. Tym bardziej, że niektórym naszym działaczom wydaje się, że jedyną szansą na większą skuteczność jest wystawienie kandydatów „S” do parlamentu, co ma niby załatwić wszystkie nasze problemy. Powiem krótko. Dziś największa partia opozycyjne demonstruje na ulicach, bo w Sejmie i Senacie traktowana jest jak powietrze.

To trzeba wygrać wybory!

Tak. Jak do Sejmu, to tylko po władzę, ale wtedy jest już po związku zawodowym. To przecież przerabialiśmy i nie mówmy już o tym. Musimy skupić się na sobie. Musi być nas więcej i musimy zdobyć się na jeszcze większy wysiłek niż w zeszłym roku. Inaczej będziemy pracować za przysłowiową miskę ryżu, jeśli jakiś kapitalista nas łaskawie zatrudni.

ZWOLNIENIA

Zachem pociągnie innych

Pracownicy Zakładów Chemicznych Zachem w Bydgoszczy odbierali do 2 stycznia 2003 r. wypowiedzenia z pracy. Firma zwolniła ok. 600 pracowników. Oznacza to koniec działalności produkcyjnej niegdyś największego bydgoskiego pracodawcy.

Tymczasem w UCR, spółce córce Zachemu wczoraj pracodawca wypowiedział układ zbiorowy pracy. - Układ został wypowiedziany, mimo, że pracownicy nie zgodzili się na takie rozwiązanie - mówi Grzegorz Lewicki, wiceprzewodniczący „Solidarności” w Zachemie, związkowiec w UCR - Dlatego idziemy z tym do sądu.

Spółka UCR powstała 11 lat temu na bazie służb i warsz-



tatów utrzymania ciągłości ruchu oraz pracowników służb technicznych. Zatrudniała dotychczas ponad 200 osób, m.in. elektryków, mechaników, wodociągowców.

- Firma już powiadomiła urząd pracy o zamiarze zwolnienia 170 osób - mówi Lewicki - 90 proc. usług świadczyliśmy na

rzecz Zachemu. Wstrzymanie produkcji oznacza brak pracy. Od początku alarmujemy, że upadek Zachemu może oznaczać utratę pracy nie tylko dla jego 700 pracowników, ale dla 2 tys. osób zatrudnionych w spółkach zależnych. I ten scenariusz zaczyna się właśnie spełniać - dodaje Lewicki. •

PAKIET KLIMATYCZNY

Górnictwo w obliczu kryzysu

Wkrótce górnictwo może stać się w obliczu bardzo poważnego kryzysu. Złą koniunkturę już zwiastuje załamanie się rynku sprzedaży węgla. Ale przysłowiowym „gwoździem do trumny” będzie realizacja zapisów unijnego pakietu klimatyczno-energetycznego.

Zdaniem Jarosława Grzesika, szefa górniczej „S” załamanie się rynku sprzedaży węgla grozi ograniczeniem produkcji, które z kolei skutkować może obniżeniem wynagrodzeń bądź zmniejszeniem zatrudnienia w spółkach węglowych. Związkowcy wskazują, że problemu by nie było, gdyby nie około 10 mln ton węgla z importu.

Pakiet „zarznie” górnictwo

Związkowcy przewidują, że sytuacja w górnictwie jeszcze się pogorszy z powodu pakietu klimatyczno-energetycznego. - Pakiet w przyjętym kształcie „zarznie” nie tylko branżę górniczą, ale całą polską gospodarkę. Z góry wiadomo, że ograniczenie emisji CO2 spowoduje zmniejszenie za-

potrzebowania na węgiel, co będzie równoznaczne z ograniczeniem wydobycia i utratą miejsc pracy. Już teraz mniejszy popyt na węgiel oznacza, że zaczynamy być krajem usługowym, a nie przemysłowym. Przyczyną tego jest kryzys i związana z nim likwidacja wielu przedsiębiorstw. Najkrócej mówiąc, będziemy się związać, a nie rozwijać - mówi Stanisław Kłysz.

Nie ma zgody na prywatyzację

Solidarność zdecydowanie sprzeciwia się zapowiadanej przez rząd na 2014 rok prywatyzacji branży. Jarosław Grzesik podkreśla, że gdy branża stoi w obliczu kryzysu, to o jej prywatyzacji w ogóle nie powinno się dyskutować. - Prywatyzować powinno się wtedy, gdy branża kwitnie, a nie dołuje. Być może niektóre spółki wykażą zysk za 2012 rok, ale przy obecnej sytuacji na rynku węgla i przy zagrożeniach związanych ze skutkami wejścia w życie pakietu klimatycznego, już teraz wiadomo, że górnictwo czeka trudne

lata - mówi szef górniczej Solidarności. Górnicza Solidarność podtrzymuje stanowisko, że dopóki to jest możliwe branża powinna pozostać w rękach Skarbu Państwa.

Trzeba bronić emerytur

W ocenie związkowców rządowe zapowiedzi prywatyzacji górnictwa związane są z pustkami w państwowej kasie. Dziury w budżecie państwa to również powód rządowych przysług do odebrania górnikom ich uprawnień emerytalnych. - Górnicy swoich emerytur będą bronić, jak niepodległości. Nie może być tak, że kiedy w budżecie brakuje środków, to rząd szuka oszczędności w kieszeniach ludzi naprawdę ciężko pracujących. Emerytury górnicze są wyższe od przeciętnych świadczeń emerytalnych, ale wynikają ze specyfiki pracy. Warunki pracy w kopalni są nieporównywalne do warunków pracy na powierzchni - podkreśla Stanisław Kłysz.

Więcej na www.solidarnosc Katowice.pl

Kapłan niezłomny odszedł



29 grudnia zmarł abp Ignacy Marcin Tokarczuk, kapłan, którego władze PRL uważały za "wroga nr 3" w Kościele: zaraz po kardynałach Karolu Wojtyłę i Stefanie Wyszyńskim.

Ur. 1 lutego 1918 w Łubiankach Wyższych polski biskup rzymskokatolicki, doktor filozofii, biskup diecezjalny przemyski w latach 1966-1993 (w latach 1991-1992 arcybiskup ad personam, w latach 1992-1993 arcybiskup metropolita). W 1993 r. abp Tokarczuk przeszedł na emeryturę. Zmarł 29 grudnia w Przemysku.

3 maja 2006 został odznaczony przez prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego Orderem Orła Białego. Od maja 2007 do lutego 2009 był członkiem kapituły tego orderu. W 1979 został laureatem Nagrody Fundacji im. Janiny Ławruk za ratowanie cerkwi greckokatolickich. W 1996 otrzymał Nagrodę im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego. W 2003 został uhonorowany medalem Polonia Mater Nostra Est. W 2012 został laureatem nagrody „Świadek Historii”. W 2006 otwarto w Sandomierzu Centrum Badań nad Myślą i Działem abp. Tokarczuka.

2013

Co zdrożeje, co stanieje

Zwykle początek roku wita nas podwyżkami. W 2013 r. ceny też idą w górę. Ale nie aż tak zdecydowanie. Są też obniżki cen! Podwyżek jest cała masa. Rosną i ceny i podatki – powszechnie i lokalnie. Życie w 2013 r. będzie droższe. Obniżki cen to ciągle wyjątek.

Co zatem zdrożeje, co stanieje. Oto wybór z całego morza zmian.

Żywność drożała przez ostatni rok i dalej będzie drożeć. Inflacja wprawdzie zaczęła wyraźnie spadać, ale sytuacja na rynkach światowych sprawia, że nie ma większych szans na obniżki cen w sklepach. Ponieważ zboża na światowych rynkach drożeją, więc i w Polsce ich ceny idą w górę, choć zeszłoroczne zbiory nie były złe. Ostatecznie chleb, jeśli podrożeje, to niewiele – o blisko 2 proc.



A skoro zboża są drogie, to automatycznie drożeją pasze. To zaś zła wiadomość dla amatorów mięsa. Już jest drogo, a będzie jeszcze drożej. Żywiec jest drogi, bo opłacalność chowu spadła, więc i pogłowie świń też. A w dzisiejszych cenach mięsa i wędlin nie ma jeszcze ostatnich wzrostów cen zbóż. Wieprzowina w ciągu pół roku zdrożeje o 3-5 proc., a to pociągnie za sobą wzrost cen kiełbas, mortadeli, szynki i polędwicy, boczków, kaszanek i pasztetów. Hodowcy kurczaków też niebawem podniosą ceny, bo produkcja brojlerów

jest już na granicy opłacalności. Wołowina jest tak droga, że już pewnie nie zdrożeje, ale to i tak obojętny dla naszych kieszeni rodzaj mięsa – jemy jej symboliczne ilości.



Jajka też już zdrożały, kolejny wzrost cen może nas dotknąć przed Wielkanocą. Przygotujmy się też na wyższe ceny owoców i warzyw. Choć zimą zawsze rosną, to zdaniem analityków niektóre będą drożeć szybciej niż zazwyczaj. To głównie cytrusy i banany – ich ceny na wszystkich rynkach idą w górę. Na pociechę zostaje nam nabiał – tu ceny są od dawna bardziej stabilne.

Od stycznia spadną domowe rachunki za gaz. Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo na początku listopada wytargowało obniżkę cen gazu importowanego z Rosji. Dla gospodarstw domowych, które kupują gaz tylko do gotowania posiłków na kuchenkach gazowych, obniżka wyniesie 9,3-9,7 proc., w zależności od spółki dystrybucyjnej. A to przekłada się na obniżkę rachunków przeciętnie o 3,21 zł (z VAT) miesięcznie dla gospodarstw w całym kraju, które zużywają rocznie 116,4 m sześć. gazu. Rachunki dla gospodarstw domowych, które kupują gaz do gotowania posiłków oraz podgrzewania wody, zmniejszą – w zależności od spółki dystrybucyjnej – o 9,9-10,4 proc. To oznacza obniżkę cen w całym kraju przeciętnie o 12,83 zł brutto

miesięcznie (przy zużyciu 566 m sześć. gazu rocznie). Najwięcej skorzystają te gospodarstwa domowe, które kupują gaz do ogrzewania domów. Przeciętny rachunek takiego gospodarstwa, które spala 2274 m sześć. gazu rocznie, od stycznia spadnie o 48,3 zł brutto miesięcznie.

W 2012 r. wydawało się, że cena najpopularniejszej benzyny 95 pierwszy raz w historii Polski przekroczy psychologiczny próg 6 zł za litr. W pobliżu tej granicy ceny benzyny utrzymywały się późną wiosną i pod koniec lata. Na szczęście w drugiej połowie września zaczął się niespodziewany sezon przelen na rynku paliwowym spowodowany głównie przez umocnienie kursu



złotego wobec dolara i euro, a także przez spadek hurtowych cen paliw na europejskich giełdach (w efekcie kryzysu).

Przed świętami Bożego Narodzenia benzyna 95 kosztowała w Polsce średnio 5,47 zł za litr – tyle, ile pod koniec 2011 r. Za litr oleju napędowego trzeba było zapłacić średnio 5,56 zł, czyli o 4 gr więcej niż przed świętami Bożego Narodzenia w 2011 r. Rachunki za gaz dla gospodarstw domowych zmniejszą o blisko 10 proc. Przeciętna obniżka cen wyniesie 12,83 zł brutto miesięcznie.

Nowy rok oznacza też sporo zmian w cenach biletów kolejowych. PKP InterCity wprowadza nowy system sprzedaży. Jeśli kupimy bilet 7-30 dni przed terminem odjazdu pociągu, zapłacimy około 10 proc. mniej. Oferta obowiązuje we wszystkich pociągach PKP InterCity, czyli: Express InterCity, Express oraz TLK, i to zarówno w pierwszej, jak i drugiej klasie. Ale uwaga: podstawowa taryfa w PKP InterCity drożeje. Bilety kupione nie więcej niż sześć dni przed odjazdem będą droższe niż w 2012 r.

W ocenie większości analityków rynku nieruchomości sprzedający mieszkania jeszcze spuszcza z tonu (choć najpewniej nie wszędzie i nie w jednakowym stopniu). Zarówno na rynku pierwotnym, jak i wtórnym mieszkań jest bowiem zatręśnienie. Do zakupu zniechęcają wciąż zbyt wysokie w stosunku do zarobków ceny. Kupujących mieszkania może być mniej również z powodu wygaszenia programu „Rodzina na swoim”, w ramach którego państwo dopłaca przez osiem lat do spłaty kredytu mniej więcej połowę odsetek.

Źródło: Gazeta Wyborcza

